Nr. 281. We Lwowie Piątek dnia 5. Grudnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petitu).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 4. grudnia.

Dziś zbiera się znowu Izba poselska, celem rozpoczęcia ostatniej sesji bieżącego sześciolecia. Że sesja ta nie będzie płodną, wynika to już z krótkości czasu, który pozostaje jeszcze parlamentowi do rozporządzenia. Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na tę okoliczność, wyliczając przedmioty, które w sesji tej nie będą załatwione. Pomimo to niesłusznem byłoby twierdzenie, że ostatnia ta sesja będzie miała pod względem politycznym mniejsze znaczenie, niż którakolwiek z dawniejszych sesyj w ciągu ery hr. Taaffego. I owszem, bardzo być może, iż dla nowych wyborów, ich wyniku i ugrupowania się stronnictw na sześciolecie następne, rozpoczynająca się dziś sesja będzie miała doniosłe znaczenie.

A najprzód jest rzeczą oczywistą, że poszczególne stronnictwa parlamentu będą się starały o wyzyskanie tej sesji stosownie do swych celów, względnie zaś do życzenia swoich wyborców, mianowicie utrzymania na „wierzchu" tych haseł, które przy nowych wyborach wypiszą na swoich sztandarach. W tym względzie nadmienialiśmy już, że niemieckie stronnictwo konserwatywne największą kładzie wagę na doprowadzenie do końca tego, co w bieżącem sześcioleciu jest jeszcze do zrobienia w zakresie t. z. reformy socjalnej. Czesi, jak to wynika z wielu głosów publicznych, podniosą silniej niż zwykle potrzebę reformy wyborczej w ich kraju, a nawet kto wie, czy nie zażądają dokonania jej jeszcze w ciągu sesji ostatniej. Polacy — cóż więc zrobią Polacy ze swojej strony, ażeby tej sesji ostatniej nadać barwę dla ich celów najodpowiedniejszą? Wiele jest rzeczy do zrobienia, ale wśród tej mnogości nie ma ani jednej, którejby można nadać znaczenie myśli przewodniej.

Nad tem musimy się jednak bliżej zastanowić, ażebyśmy nie zostali ostatnimi u wspólnego stołu. Niegdyś była hasłem naszem autonomja, pojęta jako konieczny wyraz dziejowej odrębności naszego kraju, a był nawet czas głębokiej wiary, że dążenia nasze do osiągnięcia ideału tej autonomji będą pożądanym uwieńczone skutkiem. Przez kilkanaście lat walczyła Delegacja nasza pod tem hasłem z różnym wprawdzie skutkiem, zawsze jednak z tą samą nadzieją, że ostateczny rezultat nie zawiedzie oczekiwań. Lecz dziś zmieniły się czasy. Szczególniej od chwili, gdy w Austrji zaświtała idea równouprawnienia narodowościowego, dawne nasze hasło wydało nam się jak gdyby zbytecznem. Popierając Rząd, który słusznie uważaliśmy za godniejszy poparcia niż którykolwiek z Rządów poprzednich, zapomnieliśmy poprostu o tem, co się nam z prawa należy, dając tem samem nader rzadki, jedyny może przykład poświęcenia się w polityce.

I jakież są następstwa? Oto, że kraj nie ma dziś posłom swoim, udającym się do Wiednia na ostatnią sesję w tej kadencji nic więcej do przypomnienia, jak tylko taryfy kolejowe, regulację rzek i kilka innych spraw tego samego rodzaju, o których można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że mają znaczenie polityczne. Są to sprawy ważne, tak samo jak ważnem musi być dla Delegacji naszej wszystko, co kraj nasz w jakikolwiek sposób obchodzi. Jednakże mimo to niepodobna pomyśleć, ażeby którakolwiek ze spraw tych starczyła na długie lata za myśl przewodnią, ażeby zastąpiła ideę polityczną, do której zastosowaćby się dało postępowanie Delegacji polskiej w ostatnich chwilach ubiegającego sześciolecia, i według której dałoby się określić stanowisko Delegacji w obec ugrupowania stronnictw po nowych wyborach.

W obec takiego stanu rzeczy trudno zaprawdę wymagać, ażeby rozpoczynająca się sesja miała dla nas jakieś szczególniejsze pod względem politycznym znaczenie; trudno spodziewać się, ażeby nam przyniosła jakieś nowe zdobycze na polu życia autonomicznego, albo wreszcie ażeby nam przynajmniej dała nadzieję, że w nowej kadencji, która się w przyszłym rozpocznie roku, zmieni się rzeczy bodaj cokolwiek na lepsze.

A zresztą, któż może wiedzieć, co nam przyszłość przyniesie? Może już raz nadejdzie czas, kiedy się ostatecznie przekonamy, żeśmy się za wiele poświęcali, a przekonanie to w każdym razie będzie dla nas bardzo pożyteczną nauką.

Czytamy w *Pester Lloydzie*: „Dziś 2. grudnia wieczorem a najpóźniej jutro rano przybędzie do stolicy Węgier deputacja galicyjskiego Sejmu; członkami jej są marszałek kraju dr. Zyblikiewicz jako przewodniczący, grecko-unicki biskup ks. Sembratowicz, biskup krakowski ksiądz Dunajewski (brat ministra finansów), były namiestnik Galicji i były austrjacki prezes ministrów hr. Alfred Potocki, wreszcie poseł galicyjski książę Władysław Sapieha. Cesarz przyjmie deputację w czwartek (4. bm.) w Budapeszteńskim zamku, ufny w serdeczność i szczerość składanego sobie hołdu. Podziękować pragnie deputacja w imieniu kraju za ulgę w katastrofie, która w ostatnich czasach Galicję nawidziła, zalewając i niszcząc plon rolnika, jest szczerym dowodem rzewnych uczuć kraju dla monarchy. Deputacja przybywa do króla z prośbą, by zaopiekował się środkami mającemi zapobiedz nowym katastrofom przez uregulowanie i stworzenie spławności rzek. Sejm galicyjski uchwalił już w tym celu specjalną ustawę, która ustanawia *ad hoc* komisję. W skład jej wejdą reprezentanci państwowi pod przewodnictwem namiestnika, mimo to będzie rzeczona komisja autonomiczną władzą, rozporządzającą specjalnym funduszem.

Na dotację tego regulacyjnego funduszu przeznaczył Sejm kwotę 3½ miljonów, która ma się złożyć z krajowego dodatku do podatków, jeżeli państwo się zobowiąże ze swej strony przyczynić się do funduszu w ciągu najbliższych 15 lat 9½ miljonami. Mimo tak dobrych zapowiedzi, krążą w Galicji wieści, że ustawa ta nie otrzyma najwyższej sankcji. Ale właśnie pomiędzy przygotowaniami na wszystko — tak pisze do nas jeden z wybitnych polityków polskich — w kraju, gdzie najwyższe władze na trzeci dzień po katastrofie, w obec groźnej powodzi, zaproponowały jako zapomogę państwową 3000, powiadam trzy tysiące złr."

My z naszej strony witamy przedstawicieli Galicji z tradycjonalną naszą serdecznością, życząc im, by kraj przez nich reprezentowany ujrzał wkrótce stan tak świetny, jaki zdaniem powyż wspomnianego polityka przedstawiają Węgry."

Mowa dra Władysława Riegera zajęła ogólną uwagę w obu połowach monarchji, poseł czeski dotknął w niej bowiem pewnych kwestyj, które od dawna zajmowały żywo świat polityczny i publicystyczny.

Najważniejszym szczegółem enuncjacji dra Riegera jest potępienie politycznego panslawizmu i wysunięcie na pierwszy plan idei związku austro-niemieckiego. Szanowny prezes klubu czeskiego wyłuszczył jasno i dobitnie w obronie dualistycznego ustroju monarchji, a następnie skreślił stosunek polityków czeskich do Węgier, zaznaczając zarazem, że t. zw. sprawa słowacka nie może liczyć na poparcie Czechów. Dr. Rieger przyznał następnie literacką spólność słowiańską, które to przyznanie jest raczej koncesją na rzecz młodoczeskich marzycieli, jak wyrazem politycznego męża stanu. „Panslawizm literacki — powiada dr. Rieger — nie może być nikomu wzbroniony, bo jest on ogólną sprawą wszystkich Słowian." Przy tej sposobności dostaje się jakoś Słowakom, którzy oddzielili się od Czechów i stworzyli sobie własną literaturę, w organach zaś swoich głoszą, że nie identyfikują się z Czechami i nie mają z nimi nic wspólnego. Mowa występuje ostro przeciw słowackiemu duchowieństwu katolickiemu, które nie popiera narodowego wykształcenia swych ziomków, lecz przeciwnie madjaryzuje je i różni się w tem od duchowieństwa protestanckiego, które troszczy się jak najgorliwiej o narodowe interesa Słowaków.

W końcu wzywa dr. Rieger swych współziomków, by idąc za przykładem Węgrów prowadzili politykę realną, a nie fantastyczną.

Nie przesądzamy ocenienia i wrażenia, jakie mowa Riegera osiągnie w Węgrzech, mianowicie pod względem delicji i rozdziału panslawizmu politycznego od panslawizmu literackiego. My nie jesteśmy zwolennikami tego ostatniego rodzaju spójni słowiańskiej, skoro ona ma się odbywać pod egidą Rosji i za współdziałaniem takich apostołów tej idei, jak Naumowicz i Płoszczański.

W sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego piszą do *Fremdenblattu* z Buda-Pesztu:

W sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego wprawdzie nie rozpoczęły się jeszcze rokowania urzędowe, jednakowoż są już na tyle stadja przygotowawcze a to ze wszystkich trzech stron interesowanych. Austrjacki minister skarbu, dr. Dunajewski, poszedł nadto w jednej z dotyczących spraw jeszcze dalej, gdyż wezwał węg. ministra skarbu do zgodzenia się na propozycję, według której obieg państwowych papierów pięćdziesięcioguldenowych ma być zmniejszony tak, iż ściągnięto by z obiegu 150 milj. złr. To zaś mogłoby się stać w ten sposób, że państwo odda Bankowi 90 miljonów, za co Bank zobowiąże się do 50 lub 60 miljonów na konto przedłużenia przywileju, tak, że w ten sposób wyszłyby państwowe papiery pięćdziesięcioguldenowe zupełnie z obiegu, tudzież byłby to pierwszy krok do podjęcia rzeczywistej waluty. Słychać, że węgierski minister skarbu hr. Szapary nie zgodzi się na ten wniosek, w Buda-peszteńskich bowiem kołach kompetentnych nie uważają kroku tego za skuteczny i stosowny. Natomiast zajmują się żywo w węgierskich sferach zaprowadzeniem nowego statutu przywileju Banku austro-węgierskiego. Koła te zgodziły się na trzy zasadnicze punkta, od których w żaden sposób odstąpić nie mogą, a mianowicie na to: że *dualizm* bankowy nie może być w niczem naruszony; gdyby się druga strona na to zgodzić nie chciała, wówczas Węgrzy nie zgodzą się na koncesje stronie przeciwnej; powtóre na podwyższenie dotacji filij węgierskich o 20 do 25 miljonów; po trzecie na rewizję względnie rozszerzenie efektów dopuszczalnych do lombardu; istnieją bowiem liczne węgierskie papiery wartościowe, które bez wszelkiego powodu z lombardu są wykluczone. Oprócz tego agitują silnie za rozszerzeniem i ułatwieniem kredytu dla rolników. Spodziewają się, że będzie można połączyć interesa Banku z interesami sfer rolniczych w daleko wyższym stopniu, jak to się działo dotychczas.

W sprawie szkolnictwa przemysłowego.

II.

Rzemiosła upadły, bo nie mamy, prócz małych wyjątków, dobrych rzemieślników. U starszych, dziś już wiekowych zachowały się wprawdzie jeszcze tradycje, dawnych lepszych czasów i stosunków naszych rzemieślników. Nowsi zaś, mianowicie wychowani w stosunkach, jakie się wytworzyły po zaprowadzeniu wolności zarobkowania na podstawie ustawy przemysłowej w przeszłym roku zmienionej, nie zasługują często nawet na miano rzemieślnika, prócz bowiem braku wykształcenia zawodowego w rzemiośle, brak im sumienności w wykonaniu, brak poczucia obowiązku, a dodajmy do tego pewną pogardę do obranego zawodu, utrzymywanego tylko z konieczności, wreszcie tę pewność siebie, która zawsze i wszędzie charakteryzuje miernotę, to będziemy mieli niestety obraz przeważnej części naszych rzemieślników.

Powołani wreszcie na mocy ustaw konstytucyjnych do czynności autonomicznych, jako radni i t. p., zaniedbują zawodowe czynności, często dużo, a nawet dobrze mówią, ale za to mało i źle robią. Zamiast iść za dawnym a tak chwalebnym zwyczajem wychowywania dzieci tak, by były w stanie objąć warstat po ojcu, odpychają ich od rzemiosła, nie starają się wszczepiać tę cześć i uszanowanie dla zawodu, jakie wskazuje poczucie godności wysokiego stanowiska w społeczeństwie klasy mieszczańskiej i rzemieślniczej. Wolą oni widzieć własne dzieci na najniższych stopniach urzędów, bo duma polega w tem, by syn był według ich fałszywego mniemania czemś wyższem jak ojciec, jak gdyby stanowisko rzemieślnika-mieszczanina było niższem, gorszem w pojęciu stosunków socjalnych jak urzędnika.

Następstwem takiego samozapoznania jest ta smutna okoliczność, że i reprezentacje miejskie, złożone w przeważnej części z rękodzielników, dotychczas prawie nigdzie w kraju naszym nie poczyniły starań, by stan przemysłowy, by rzemieślników naszych podnieść moralnie, by wychować młodą generację rzemieślników, którąby wiedzą, poczuciem obowiązku i pracą wyrównała rzemieślnikom zagranicznym, których konkurencja oparta na fachowem wykształceniu, zabija nas i niszczy. Nie dość na tem, mamy niestety nawet i takie przykłady, że tam, gdzie fundusz krajowy chce przyjść w pomoc w zakładaniu szkół dla rzemieślniczej młodzieży, spotyka się obojętność lub nawet opór ze strony gmin, albo raczej reprezentacyj gminnych. Pod wpływem niezrozumienia rzeczy — czynników decydujących u władz gminnych, zwijają nawet szkoły, które przez jakiś czas funkcjonowały. Czy może być bardziej niekorzystna ilustracja nieświadomości swych potrzeb? Pierwszy wyjątek stanowi dziś Kraków, który w tym roku zamierza wywołać kilka szkół wieczornych i powtarzania dla rzemieślników.

Smutny to obraz, a jednak prawdziwy, w niczem nie przesadzony. Widzimy to i mówimy przy każdej sposobności, że chcąc się podnieść z upadku, chcąc zająć poważne i szanowane stanowisko w koncercie narodów europejskich — chcąc nauką i pracą dobić się przyszłości, chcąc jednem słowem być narodem — podnieść należy stan średni, stan mieszczański, rzemieślniczy. On powinien stanowić owe ogniwo, łączące sfery najwyższe społeczeństwa z ludem, bo wtedy ustanowi się dopiero łańcuch wszystkich stanów, dążących do jednego celu — do dobra ojczyzny, dobra społeczeństwa naszego. A jednak czemże manifestujemy, że pragniemy dójść do tego celu? Wszędzie i zawsze oglądamy się na pomoc z zewnątrz — zawsze słychać w gronie wielkich polityków małomiasteczkowych, że to powinien zrobić Rząd — że jest to obowiązkiem władz państwowych i najwyższych autonomicznych. Takieto i tym podobne mniemania i narzekania są jedynie objawem nieznajomości stosunków krajowych, w sferach, o których tu wspominamy!

Zasadą, przewodnią myślą powinno być dla nas „pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże." Jeżeli sami nie weźmiemy się do pracy, nikt nam nie pomoże. Pamiętajmy o tem, że każda stopa ziemi, zdobyta na polu rozwoju ekonomicznego — jest stratą dla tych, dla których dziś jesteśmy konsumentami, że zatem z tej strony nie znajdziemy nietylko pomocy, ale nie ma przeszkód, którychby nie podnoszono, nie ma środka walki, którymby nie gardzono, ażeby utrzymać jak najdłużej zabójczy dla nas *status quo*. Jestto bowiem walka o byt, a w takiej walce wszelkie względy i pobłażania nie są tolerowane. W obec takiej walki, należy więc szczerze i sumiennie wziąć się do pracy, podnieść intelektualny stan rękodzielników naszych — i w ten sposób zadość uczynić świętym obowiązkom, koniecznym warunkom zachowawczym.

Jakże u nas we Lwowie reprezentacja nasza pojmuje ten obowiązek? Przez cały przeciąg czasu życia autonomicznego reprezentacji miasta naszego nie możemy zaznaczyć ani jednego faktu, gdzieby sprawę podniesienia stosunków rzemieślniczych — podniesienia poziomu intelektualnego stanu tego traktowano ze stanowiska wyższego, zasadniczego. Czynności w tym względzie z grona Rady lub z po za tejże przedsiębrane trafiały zawsze na bierny opór, w najlepszym razie na obojętność. Jako dowód, że zarzuty nasze są słuszne, niechaj posłuży fakt, którego prawdziwości niestety nikt nie zaprzeczy.

Mieliśmy szkołę wieczorną powtarzania dla rzemieślników, tak zwaną szkołę przemysłową. Od lat przeszło dwudziestu tuliła się ona w komornem przy szkole realnej, gdzie była traktowaną po macoszemu, pomimo iż na utrzymanie szkoły tej łożyło miasto przez cały szereg lat przeszło ośm tysięcy rocznie; kiedy jednak lat temu przeszło sześć podniesiono w Radzie miejskiej, że szkołę tę należy zreorganizować — uchwalono nawet statut — podawano sposób przekształcenia tejże na instytucję pożyteczną, to pomimo tych projektów zaradczych lata mijały i nic nie zrobiono. W tym roku niespodziewanie zwinięto szkołę.

Zdawałoby się, że ten energiczny krok ze strony reprezentacji miasta względnie do wspomnianej szkoły, należy uważać jako symptom pocieszający, jako dowód zrozumienia potrzeby reorganizacji wegetującej zaledwo szkoły — a jednak dotychczas podwoje jej zamknięte przed pół rokiem, nie mogą się na nowo otworzyć dla młodzieży rzemieślniczej spragnionej nauki. Wnioski i referaty zalegają po biurach różnorodnych sekcyj, wędrują bez końca i naprawdę

---

4)

HRABIANECZKA.

Nowela.

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Hrabina osłupiała ze zdziwienia i gniewu od trzydziestu lat żaden śmiertelnik nie ośmielił się przewodzić nad nią, — aż dziś jawi się raptem ta małpeczka, która na domiar zgrozy jest jej wnuczką, pokazuje każdemu zęby i pazury i rozgospodarowuje się jak szara gęś, ani pytając o nią, która przecież jest tu panią. Dając maleńki upust gniewowi, obrażona matrona ozwała się:

— Przed oddaniem dóbr musimy jeszcze załatwić niektóre formalności!

— Pewnie; mamy czas; — brzmiała obojętna odpowiedź. Przy tych ostatnich słowach nowy dziedzic uderzył się po kieszeni surduta, w której spoczywała dość okrągła sumka; przez wiele lat zatrzymana a obecnie wypłacona pensja oficerska z procentami i procentami od procentów. — Jedziemy więc do Steenburg i będziemy czekali, pani matko. Trzeba państwu wiedzieć, że mój ojciec nieboszczyk był wielkim bibułą; bywało spoił całe sąsiedztwo, aż z nóg się waliło, a jemu nic, siadał na koń i po omacku pędził do domu; talent ten odziedziczyłem po nim, ale lekarz powiada, że powietrze więzienne nie posłużyło moim płucom i powinienem się szanować. Owoż Rózia zmiarkowawszy, że ja, jak Burboni, niczego się nie nauczyłem i niczego nie zapomniałem — mianowicie nie zapomniałem ojcowskiego pociągu do kieliszka a nie nauczyłem się wstrzemięźliwości, — wzięła mnie krótko, i z tego też powodu tak jej pilno zabrać mnie ztąd do Steenburg.

— Nie tylko z tego!

— O, koteczko, więc z jakiegoż jeszcze?

Hrabianeczka rzuciła krótkie, przeszywające spojrzenie na Haltego i odparła wzruszając ramionami:

— Ten drugi to już wyłącznie mój powód.

— Wsiadaj, Bodo; — zapraszała macocha; — dziś jeszcze ja ciebie ugoszczę, a potem — stanę się twoim gościem, ma się rozumieć, jeśli Rózia nie zechce wypędzić babkę i kuzynkę.

— Ja? Nie, nie wypędzę was; czyż ja się was boję?...

— Babunia zajmie się twojem wychowaniem; — dorzucił drocząc się z jedynaczką hrabia.

— O, nic z tego; chcę zostać taką jaką jestem, — wszystkiego się zrzekcę, tylko nie samej siebie!

— Pojedziesz z nami? — spytał ojciec.

— Nie, pójdę pieszo.

— Zapewne wzgardzisz pani mojem towarzystwem; — ośmielił się rzec p. von Halte.

— Nie.

— Pozwolisz pani...

— Proszę.

Almuth niepewnym krokiem podążyła do powozu; chwile tu przebyte pogrążyły ją w odmęt najdokuczliwszej zazdrości. Babunia za to odetchnęła; spostrzegła, że omyliła się, nie biorąc w rachubę lekkomyślności Rotthelmów i ich dawnej wzgardy dla mamony. Przy takim niewyrachowanym człowieku jak Bodo i takim kopciuszku, jak Rozyna, obca, śmiało kierująca ręka stawała się niemal koniecznością. Babunia szacowała pieniądz, a lubiła tych, co nim gardzili.

VI.

Ku zdumieniu całej okolicy, oczekującej walki na noże między hrabiną a pasierbem, ułożyli się oni zupełnie zgodnie, a sędziwa dama nie podniosła najlżejszego protestu przeciw oddaniu dóbr nowemu dziedzicowi. To, co zrazu oburzało ją srodze, mianowicie swobodne, nie znające pęt przyzwyczajenia Rozyny, stało się wnet podstawą najśmielszych jej nadziei. Spodziewała się, że czułością i uprzejmością zanudzi na śmierć góralską dziewczynę i wypędzi ze Steenburga, kto wie czy nie na zawsze, konwenanse i łagodna monotonja życia rodziny obywatelskiej mogły doprowadzić do ostateczności to dziecko natury, nie mające pojęcia o wartości dóbr i kapitałów i skłonić je do wyrzeczenia się spadku, byle w zamian dozwolono mu wrócić do swobody w ojczystych górach Styrji. Stara jejmość przybrała więc względem wnuczki ton słodki, pieszczotliwy, który tej ostatniej był w najwyższym stopniu wstrętnym i działał jak trucizna, ukryta w miodzie. Almuth otoczyła się szarą chmurą złego humoru; kuzynki nie spróbowały nawet zbliżyć się do siebie, mimo babuninych nawoływań do zgody. Stara hrabina zaczynała nawet żywić obawy, czy zacięta walka ze stryjeczną siostrą nie zainteresuje Rozyny i nie przykuje do miejca, udaremniając plan głęboko pomyślany.

Almuth pilnowała i śledziła nieprzyjaciółkę z popędu zazdrości i pragnienia zemsty. Prócz ojca, którego kochała i pielęgnowała z namiętną jakąś tkliwością, Rozyna darzyła czasem chyba tylko jednego pana von Halte dobrem słówkiem, a zdrajca, fałszywy pochlebca nie wstydził się i teraz odwidzać pilnie gniazdo Rotthelmów.

Nadszedł dzień uroczystego objęcia w posiadanie dóbr dziedzicznych; stara hrabina obdarzyła obie wnuczki eleganckiemi toaletami, przeznaczonemi na zabawę w tym dniu urządzoną. Rozyna w złotem połyskujących jedwabiach ciągnęła za sobą długi włok z taką swobodą ruchów, jakby krótkie, postrzępione od starości sukienki znane jej były zaledwie z opowiadania. Obejście jej pozostało zimnem i odstręczającem, ale postawa i ruchy elastyczne, niekrępowane, nie pozostawiały nic do życzenia.

Gdy wręczono hrabiemu dekret dziedzictwa, pobieżnie przebiegł wzrokiem dokument i ku zgorszeniu zgromadzonej szlachty ozwał się:

— Takie rzeczy nabywa się i traci; pocóż stawać się niewolnikiem tej skiby, która właściwie nie zostaje w żadnym związku z próżniakiem - posiadaczem? Czy nazywa się moją, czy tamtego topielca, czy też kogo innego — jej to wszystko jedno!

— Ależ posiadanie daje wpływy! — wtrącił jakiś korpulentny hreczkosiej.

— W tych to właśnie źródłach wpływu, tworzących tamujące postęp bagna, zatonęły wyłączność i poczucie narodowościowe północnych Niemiec — tak, że dziś każdy inny wpływ nieuprawniony z góry, a niezdolny już, niestety, podnieść tego co ginie, wydaje się zawadą, kulą u nogi — zaiste nie ubiegam się za takim wpływem i jego odpowiedzialnością!

Panowie umilkli obrażeni.

Almuth kwitła dziś krasą; jej obejście dotychczas trochę nieśmiałe i niezdecydowane, rzuciło nagle dziecinne powijaki — zabłysła wymową, zręcznością, dowcipem. Nosiła nową swą suknię z taką miną, jakby lada chwila zawołać miała: — Teraz albo nigdy! Pan von Halte nasspikowany zamiarami, był wymuskany, słodki, woniący perfumami, istny typ konkurenta; hasłem jego postępowania było wyczekiwanie sposobnej chwili.

Muzyka, światło świec stearynowych, ugaszczanie przybyłych, niezręczna usługa, bramy tryumfalne, sianem pachnące girlandy — wszystko to składało się na całość dzisiejszego wieczoru. Wszyscy liczyli się z uroczystością obchodu, sam tylko nowy dziedzic i jego cygańsko śniada córka poruszali się tak swobodnie jakby kroczyli wśród łodyg kukurydzy lub grządek rzepy.

Goście oburzali się tym brakiem etykiety.

— Nałóg przytępił mu umysł — szeptali sobie mężczyźni o hrabim Bodo.

— Okropność, jakaż z niej parafianka! — ubolewały kobiety nad Rozyną.

P. von Halte zużytkował zręcznie pierwszą nadarzoną sposobność i oświadczył się hrabianeczce.

Promień zadowolenia zajaśniał na szczupłej twarzyczce dziewczątka.

— Namyślę się! — odparła i spojrzała mu tak bystro i badawczo w oczy, że aż musiał spuścić swoje. Po tej zwięzłej odpowiedzi Rozyna odwróciła się bez ceremonji, przebiegła salę i po raz pierwszy nie pytana przemówiła do babki.

— Babuniu — rzekła — zamówiłam tyrolskich śpiewaków; za chwilę przyjdą nam zaśpiewać.

Babka nie dowierzała własnym uszom; dotychczas Rozyna nie okazywała ani cienia zainteresowania się tem, co się w koło niej działo, działalność jej ograniczała się na staraniach około ojca — a teraz ona, obca w tych stronach, wkręciła nagle babuni tyrolskich śpiewaków w program zabawy!

— Jakaż miła niespodzianka! — zabrzmiała po chwili słodko-kwaśna odpowiedź.

Rozyna w mgnieniu oka była już w pokoju ojca, gdzie dwóch chłopaków w zielonych, śpiczastych kapeluszach i reszcie wiejskiego stroju Tyrolczyków dzielnie wypróżniało talerze i kieliszki.

— Pal licho! — zawołał jeden z nich podskakując jak piłka i ocierając sobie usta — patrzcie no, hrabianeczka wygląda jak cesarzowa!

Rozyna uśmiechnęła się wesoło, dziecinnie, z wyrazem wewnętrznego zadowolenia.

— Jak to dobrze, ach, jak dobrze, Antku — rzekła — składając drobne rączki — żeś poszedł po rozum do głowy i został wędrownym śpiewakiem; skoro wyczytałam przypadkiem twoje nazwisko w urzędowej gazecie, zaraz mi przyszło na myśl, że ty najlepiej potrafisz urządzić ucieczkę i wszystko co trzeba. Jutro wieczór o dziewiątej czekaj mnie w tem samem miejscu co wczoraj. Teraz służący zaprowadzi was do gości; cytrę nastrój w przedpokoju, żebyś zaczął od razu, pamiętaj; — ty Antku najpierw zaśpiewasz:

„Dzionek mój ma trzy godziny,
„Trzy tylko godziny!"

Skinęła główką i jak błyszcząca rakieta wybiegła z pokoju.

Antek z Sonnenalmu, od dwóch miesięcy śpiewak wędrowny, nadęty próżnością napuszył się przed towarzyszem, posiwiałym już kawiarnianej muzy kapłanem i rzekł: — Sykst, widzisz co to ja!

— Dostałeś grosze?

— No, coby nie!

Antek zanurzył rękę w kieszeni kamizelki i pokazał mu dłoń wybrukowaną złotem.

— Bierz połowę — rzekł wyniośle — dostanę ja więcej!

Tyrolczycy stanowili nader szczęśliwie pomyślane intermezzo wśród zabawy; to tylko szeptano sobie na ucho, że hrabia Bodo nazbyt poufale obchodził się z młodszym śpiewakiem, który przepysznym basem odśpiewał: „Dzionek mój ma trzy godziny" i wzruszył damy czułemi modulacjami a potem huknął: odzew tyrolski aż szyby brzękły; — czy przeciwnie nie powinienby on, hrabia, osłaniać ile możności niską swą przeszłość i pozwolić innym zapomnieć o niej?

Rozyna nie biła brawa, bo dawno znane dźwięki i przypadkowo spotkany na obczyźnie stary znajomy obudziły w niej rzewną tęsknotę za ukochanemi górami.

Almuth za to rozmawiała podczas pauzy bardzo uprzejmie z Antkiem z Sonennalmu i dowiedziała się o jego dawnej znajomości z hrabianeczką. Chłopak rósł jak na drożdżach i poił się dumą. Niebawem Almuth znalazła się obok p. von Halte i rzekła najswobodniejszym w świecie tonem:

budzi się obawa, czy też w tej wędrówce tułaczej nie będzie zaprzepaszczoną cała tak ważna i żywotna sprawa. Wszakże doświadczenia poczynione w naszym kraju — jak w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Drohobyczu, Stanisławowie, Sokalu, gdzie szkoły takie za inicjatywą Towarzystwa pedagogicznego subwencjonowane z funduszów krajowych już od kilku lat egzystują, pouczyć powinne o wielkich korzyściach tych instytucyj Sprawozdania Towarzystwa pedagogicznego wykazują, że do szkółek tych uczęszcza przeszło 800 uczniów, z których prawie połowa wstępuje do zakładu nie umiejąc ani czytać, ani pisać; że uczą tam z wielką korzyścią dla młodzieży rzemieślniczej przedmiotów w życiu codziennem rękodzielnika niezbędnie potrzebnych. Miałożby we Lwowie być inaczej? Czy poziom intellektualny młodzieży rzemieślniczej w stolicy kraju jest mniej niekorzystny jak w miastach prowincjonalnych, a ztąd mniej się czuje potrzebę istnienia szkół przemysłowych? Twierdzimy stanowczo, że tak nie jest. Powody więc tutaj będą inne. We Lwowie wymaga się dowodu kwalifikacji do osądzenia, czy ktoś ma prawo wykonywać rzemiosło — do orzeczenia jednak, czy szkoła jaka jest potrzebną lub nie, wystarcza prawo zabierania głosu w Radzie miejskiej bez względu na kompetencję tego, kto w pewnej sprawie głos zabiera.

Podniesiono w Radzie miejskiej potrzebę uczenia robót kobiecych w szkołach wydziałowych żeńskich — wykazywano, że przeważna większość, bo przeszło 80% uczennic, wracając do zajęć domowych jest powołaną być kiedyś matkami — prowadzić gospodarstwo, wychowywać dzieci — umiejętność przeto robót kobiecych koniecznych w życiu codziennem jest niezbędną potrzebą dla kobiet średniej zamożności i biedniejszych warstw społeczeństwa, które dostarczają znaczny kontyngens uczennic. Pomimo tych przedstawień, pomimo powodów przytoczonych, których słuszności w zasadzie nie zaprzeczono — Rada miejska nie była jednak skłonną przyczynić się do tego, aby systemizowano nauczycielki robót kobiecych przy szkołach żeńskich.

Poruszono również w Radzie miejskiej sprawę wprowadzenia w życie szkoły przemysłowej średniej we Lwowie, głośno mówiono o pięknych słowach, jakie wypowiedział pan minister we Wiedniu, gdy mu rzecz tę pożyteczną dla kraju naszego a w szczególności dla miasta Lwowa przedstawiano. Słyszeliśmy, że zwołano w celu rozpatrzenia sprawy ankietę; miesiące jednak od tego czasu minęły, a rzecz sama spoczywa zapewne w sekcji którejś i kto wie kiedy i jakiego załatwienia się doczeka.

Lat temu dziesięć powstała za inicjatywą ludzi prywatnych — z funduszów składkowych — przeto z ofiar prywatnych, wreszcie z datku znacznego, który na ten cel z całą gotowością Wydział krajowy udzielił, instytucja bardzo ważna, a dla rozwoju rękodzielnictwa w kraju naszym doniosła — Muzeum przemysłowe.

Znaczenie i charakter tej instytucji upoważniają nas do poświęcenia obszerniejszych uwag co do tego zakładu.

Korespondencje.

Wiedeń 1. grudnia.

(Jeszcze w sprawie regulacji rzek galicyjskich.)

(R.) Jak się tego można było łatwo spodziewać, list nasz w przedmiocie regulacji rzek galicyjskich (p. n. *Dzien. Polsk.* 265) wywołał żywą dyskusję w większej części dziennikarstwa krajowego, w której jednakże z powodów bardzo zrestą zrozumiałych półurzędowe pisma żadnego nie wzięły udziału. Ale także i prasa niezawisła przyjęła z wielkiem niedowierzaniem doniesienia nasze, że rozpoczęcie akcji regulacyjnej ze strony Rządu już w roku 1885 staje się z tych, a tych powodów bardzo wątpliwem. Przedewszystkiem zaś zaczęto rozstrząsać *a priori* doniosłość przyczyn, które według naszego doniesienia miałyby stanąć na przeszkodzie akcji rządowej, a z których to przyczyn przyjęto tę jedynie za możliwą, że Namiestnictwo nie przedłożyło Rządowi państwowemu dokładnych planów i kosztorysów. Inne podane przez nas przyczyny, a mianowicie okoliczność, że Sejm w uchwałach swych, które wziął za podstawę akcji regulacyjnej, oznaczył ogólną sumę udziału skarbu państwa, a nie procent, podano po prostu w wątpliwość.

Nie uważaliśmy za konieczne mięszać się do tej dyskusji, zdawało się nam bowiem rzeczą zanadto pewną, że w dłuższym lub krótszym czasie przekonają się wszyscy, iż doniesienia nasze polegały na rzeczywistym stanie rzeczy. Tak się też stało w istocie, prędzej nawet niż się tego można było spodziewać. Dziś już prawie żadnej nie ulega wątpliwości, że kwestja regulacji rzek galicyjskich nie będzie poddaną pod uchwałę parlamentu w nadchodzącej sesji. Że zaś brak dokładnych planów i kosztorysów uważa się za najważniejszy powód takiego stanu rzeczy, to wcale jej meritum nie zmienia. Wówczas jednak, kiedyśmy o tym przedmiocie po raz pierwszy pisali, podnoszono jeszcze i owe dwa inne zarzuty, o których wspominamy wyżej, a które przytoczyliśmy jako opinję sfer w tym względzie najkompetentniejszych, bo Ministerstwa rolnictwa. A że i w tych sferach mogło się zmienić zapatrywanie i ponieważ się zmieniło, dowodzą właśnie ostatnie wiadomości, według których istnieje właściwie jedna już tylko przeszkoda do udzielenia krajowi pomocy państwowej, a tą jest ów nieszczęsny brak kosztorysów.

Koniec końców wielka akcja regulacyjna, podjęta wśród wszechstronnych zapewnień o dobrych chęciach Rządu, odłożoną być musi aż do czasu, kiedy „plany i kosztorysy będą wreszcie gotowe". „Z tego jednakże nie wynika, ażeby Rząd tymczasowo nic nie przedsięwziął dla regulacji niespławnych rzek galicyjskich" — dodaje w tem miejscu widocznie dobrze poinformowany korespondent *N. Reformy*. Oczywiście: jak co roku, tak i obecnie wstawioną będzie w budżet na rok 1885 taka a taka suma na budowle wodne, z której tyle a tyle przypadnie na Galicję. W ciągu roku zrobi się znowu coś w tym kierunku, a mianowicie tyle, na ile wystarczy kredyt uchwalony. To jednakże bynajmniej nie wyklucza możliwości, że pierwsza lepsza powódź większa zabierze znowu — jak się to stało w roku ubiegłym — częściowo wykonane roboty i — pieniądze w roboty te włożone. Jakiż tego będzie wreszcie koniec? Zdaje się żadnego nie będzie, dopóki raz przecie nie zostanie przeprowadzoną regulacja rzek wszystkich na taką skalę, iżby ją za rzeczywistą regulację uważać można było.

Otóż to jest ów pewnik, do którego powracamy zawsze od lat już bardzo wielu i do którego powracać trzeba ciągle, dopóki się wreszcie w rzeczywistość nie zamieni. W tym roku byliśmy zdawało się już tak bliscy tej rzeczywistości i oto znowu powstały przeszkody nowe, których usunięcie nie będzie wcale łatwem, a przynajmniej długiego wymagać będzie czasu. Czyja w tem wina, o to pytać na nic się nie przyda. Możeby lepiej było zastanowić się nad tem, w jaki sposób obejśćby się dały te przeszkody. Lecz czy to będzie w ogóle możliwe — dziś trudno jeszcze ocenić.

Ziemie polskie.

Z Warszawy donoszą do pism zagranicznych o zakładaniu nowych monasterów prawosławnych w Królestwie polskiem, co następuje: „W ostatnich czasach zawiadomiono jenerał-gubernatora warszawskiego o zapadłej w duchownym Synodzie uchwale utworzenia dwóch nowych rozsadników prawosławia w Królestwie polskiem. W gubernji suwalskiej i siedleckiej mają być mianowicie założone dwa monastery prawosławne, do których przyjmować mają młodzież rusińską. Na początek przeniosą do tych monasterów zakonników z Kijowa. Jenerał-gubernator warszawski ma wybrać odpowiednie miejscowości.

Dochodzą z Królestwa polskiego wiadomości, że obawiają się tam nowych obostrzeń paszportowych, gdyż w tych dniach wezwały władze rosyjskie obcokrajowców, w Królestwie polskiem przebywających, celem okazania paszportów. Paszporty, które wydane były przez władze austrjackie na dłuższy przeciąg czasu jak na sześć miesięcy, mają być odebrane właścicielom i do Rządu gubernialnego przesłane, celem ściągnięcia opłaty dwurublowej od każdego paszportu. — Nie potrzeba dodawać, iż i wydobycie paszportu połączone jest z wielkiemi trudnościami i kosztami.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. grudnia.

Nekrologja. Karolina Geistler, znana we Lwowie właścicielka handlu kwiatów, zmarła dnia 1. bm. w 74 roku życia. — Krystyna z Woźnickich Demmerowa, żona kupca i obywatela miasta Krakowa, zmarła d. 2. bm., przeżywszy lat 30.

Kalendarz. Piątek (5.): Sabby Op. — Spitosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 40, zachód o godz. 4.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu polować wolno na: jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

W karnawale tegorocznym odbędzie się bal i parę wieczorków na dochód Towarz. muzycznego.

„Sokół". W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z uroczystości otwarcia nowego gmachu, będącego własnością lwowskiego „Sokoła", otrzymujemy od zastępcy dyrektora tegoż Stowarzyszenia, dra Łuczkiewicza zawiadomienie, że wykonana przez członków produkcja gimnastyki nie była „ewolucją" — jak ją nazwaliśmy — jeno „ćwiczeniami", mającemi na celu „wszechstronne, równe wykształcenie fizyczne".

Następnie zawiadamia nas p. zastępca dyrektora, że telegramy gratulacyjne nadesłały od „Filji lwowskiego „Sokoła", zawiązanego w Stanisławowie i od grona obywateli w Kołomyi, którzy zajmują się dopiero założeniem tamże filji.

W końcu zaznacza p. Łuczkiewicz, że p. Kostecki nawiązał swoją przemowę do słów p. Ł., nie zaś do mowy dra Żulińskiego, z których pierwszy zamierzał wykazać, „iż jedną z przyczyn obecnego rozwoju Towarzystwa było usunięcie się od Zarządu członków, którzy w Towarzystwie widzieli tylko „Sokoła", nie zaś instytucję, której szerokiem zadaniem było krzepić przez zdrowe ciało, ducha zdrowego. Temu zadaniu pozostał wierny sędziwy prezes Towarzystwa, p. Jan Dobrzański".

Zarząd bursy przemyskiej składa za pośrednictwem naszem serdeczne podziękowanie wydziałowi „Narodnoj Torhowli" w Przemyślu za ofiarowanie 50 kilgr. ryżu dla konwiktu bursy.

Mianowania i przeniesienia. Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zezwolił sędziemu pow. w Sokołowie, Mieczysławowi Michniewiczowi, i adjunktowi Sądu pow. w Czarnym Dunajcu, drowi Wilhelmowi Goldsteinowi, na przeniesienie się obudwu do Sądu pow. w Bieczu, który z d. 1. stycznia 1885 urzędowanie rozpocznie. Dalej mianował: adjunkta Sądu pow. w Gorlicach, Edwarda Kostkę-Liebinsfeld, sędzią pow. dla Sokołowa, a Józefa Krzepelę, adjunkta Sądu pow. w Rzeszowie, sędzią pow. dla Ulanowa; adjunktem Sądu obw. w Rzeszowie, Romana Dolińskiego, dotychczasowego adjunkta Sądu pow. w Gorlicach; w końcu adjunktami Sądu pow. auskultantów: Juljana Rudzkiego i Jana Banasia dla Gorlic, Stanisława Kremera dla Liszek i Jana Gorskiego dla Czarnego Dunajca. Sędzia pow. w Ulanowie, Antoni Siwadłowski, przeniesiony do Rozwadowa.

Z armji. Rotmistrz I, klasy Marceli Piller z 1. pułku ułanów i oficjał rachunkowy II. klasy Emil Janowski z 30. dywizji pieszej, otrzymali urlop 6-miesięczny.

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Z uwagi na zwykle nader wielki ruch pocztowy w ostatnim tygodniu przed świętami Bożego Narodzenia, zarządziła Dyrekcja poczt i telegrafów, by wszystkie urzędy pocztowe w Galicji w niedzielę dnia 21. b. m. urzędowały jak w dzień powszedni.

Lwowskie krytyki teatralne. Onegdaj, jak wiadomo, debiutowała w „Łucji" po raz pierwszy na scenie naszej panna Billoni. Zdając z tego przedstawienia sprawę i rekomendując tę artystkę pochlebnie, byliśmy jeno wyrazem oceny zgromadzonej wówczas w teatrze publiczności, na której panna B. jako śpiewaczka i aktorka, jak najlepsze zrobiła wrażenie i pomimo chwilowej niedyspozycji, zmianą klimatu łatwo wytłumaczonej, sprezentowała się w tytułowej partji nadzwyczaj korzystnie. Tymczasem sprawozdawca *Gaz. Lw.* piszący czasem panegiryki z śmiesznością graniczące, tym razem znów zapędził się w drugą ostateczność, i pannę Billoni krótko a węzłowato odsądził od tego wszystkiego, czego w swych faworach szczodrobliwych kiedyindziej nie odmawia pierwszej lepszej dyletantce koncertowej. Pisze bowiem: „O wczorajszem przedstawieniu „Łucji z Lammermoor" chętnie nie wspominalibyśmy wcale, i uczynilibyśmy to pewnie, gdyby nie pierwszy występ panny Marji Billoni, który z obowiązku sprawozdawczego zanotować musimy. Oceniając go sumiennie, wyznać musimy z przykrością, że tym razem eksperyment nie powiódł się zupełnie. Ani głosem, zbyt małym i słabym, ani warunkami zewnętrznemi postaci, debiutantka nie odpowiadała zadaniu..." Ktokolwiek był we wtorek na przedstawieniu „Łucji," osądzi sam, czy ta bezwzględna i dość gołosłowna krytyka sprawozdawcy naszego organu urzędowego, jest sumienną i uzasadnioną... Inny znów krytyk lwowski gromiąc u wstępu Donizettego, że stworzył rzecz tak słabą, jak „Łucja" (!), przeplata przydługie sprawozdanie swoje z przedstawienia wtorkowego takiemi ustępami: „Przy wyborze oper, powinna Dyrekcja wydobywać z najdawniejszych te, których wartość jest wieczną i nie pomijać tak systematycznie naprzykład muzyki francuskiej lub niemieckiej. Za to prezentuje nam Dyrekcja niemieckość właśnie z najgorszej strony, to jest każe nam słuchać metody niemieckiej w śpiewie." Po tej admonicji ojcowskiej, danej Dyrekcji teatru, przeciw której to admonicji ostatecznie nie można mieć nic do zarzucenia, idzie ustęp drugi, skierowany wprost przeciw niemieckiej szkole śpiewu: „Mieliśmy już długie lata sposobność nasycić się niemiecką szkołą w teatrze, dajże nam szanowna Dyrekcjo coś lepszego teraz, ty, która tak słusznie niemiecki język ze sceny wyrugowałaś." Wszystko to napisane oczywiście w tym celu, aby usprawiedliwić niechęć ku nieszczęsnej pannie Billoni. „Absolutnie jednak pannę Billoni sądząc, nie możemy jej nie przyznać jasności głosu, potoczystości koloratury, i w ogóle dobrego wykonania wraz z wyraźną wymową i dobrą grą. Szpiczastość jej głosu zmniejszyłaby się znacznie, gdyby nie ciężył na niej grzech pierworodny, metoda niemiecka." Szkoda, że krytyk traktując rzeczy tak gruntownie, nie podał zarazem, jaki właściwie chrzest mógłby zmyć z niej ten grzech pierworodny. Końcowy ustęp jest poświęcony *kultowi* pani Skalskiej: „Inna znów kwestja, czy koloraturowej śpiewaczki potrzebuje Dyrekcja sprowadzać z po za Lwowa. Nie wiadomo dlaczego pani Skalska bywa teraz tak systematycznie pomijaną, a przecież głos ma piękny i koloraturę dokładną, i powszechnie publiczności się podoba. Dyrekcja może na usprawiedliwienie tylko to powiedzieć, że pani S. jest naturalistką, i dlatego to sprowadza śpiewaczki z pewną szkołą. Gdyby rekrutowała ze szkoły wzorowej, wdzięczni bylibyśmy jej za to, tak zaś wolimy szczęśliwie usposobioną naturalistkę od wyznawczyni złej szkoły."

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 3. grudnia. Skradziono panu M. G. ze sanek koc wart. 8 zł. — Zgubiono 3 kartki zast. l. 42658, 42716 i 5323.— Znaleziono książkę służb. Edwarda Furmana z Wysokiej i metrykę chrztu Eleonory Nawoj.

Żurawno 28. listopada. Wczoraj między godz. 9 a 10 z rana ozwały się u nas złowrogie dźwięki dzwonu alarmowego. Sygnalizowano pożar, który powstał w tzw. ratuszu, budynku dworskim, na środku rynku stojącym. Jakkolwiek rychło przybyła na miejsce pomoc z sikawkami i innemi przyrządami, to ogień podsycany silnym wichrem, ogarnął w jednej chwili dach budynku dość znacznych rozmiarów i o uratowaniu go już mowy być nie mogło. Ratunek przeto musiał się chwilowo ograniczyć na wynoszeniu ruchomości lokatorów, kasyna i kramarzy tam zamieszkałych, dopóki dach ogniem opanowany nie runie. W pół godziny jednakże siły ratunkowe trzeba było przenieść w inne miejsce, okazał się bowiem ogień na kamienicy piątrowej, o jakie 80 metrów odległej, dokąd wicher zdołał zanieść zarzewie, i mimo śniegu, pokrywającego dachy, rozniecił pożar. Szybka i racjonalnie kierowana pomoc zdołała w bardzo krótkim czasie i tu położyć tamę żywiołowi, gdyż zaledwie część grzbietu tego dachu od ognia uszkodzoną została. Następnie udano się do gaszenia dopalającego się dachu i sufitów budynku, pierwotnie przez ogień zajętego, co w ciągu kilku godzin szczęśliwie uskutecznić zdołano. Szkoda przez pożar wyrządzona wynosi około 6000—7000 zł., której doznał w największej części obszar dworski i Towarz. kasynowe.

Wiedeń 2. grudnia. Sekcja finansowa Rady gminnej odrzuciła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu podanie Dyrekcji teatru Miejskiego (Stadttheater) o odstąpienie placu Rudolfa pod budowę nowego teatru. — Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej było nadzwyczaj burzliwe. Przy obradach nad zamknięciem rachunków za r. 1883 zrobił dr. Mandl referentowi Pollakowi zarzut z powodu zamknięcia rachunków z pożyczki 10-milionowej z r. 1874., zarzucił mu zatajenie faktów i zrobił go odpowiedzialnym za zły stan finansowy Wiednia. W odpowiedź zarzucił Pollak Mandlowi oszczerstwo i kłamstwo. Powstało wskutek tego największe zamięszanie, tak, że przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie. Sprawa nie jest jeszcze załatwiona.

Grac 2. grudnia. W tut. kościele katedralnym odbędzie się w niedzielę dnia 7. bm. konsekracja nowego biskupa lublańskiego dra Missia. Uroczystej konsekracji dokona biskup tut. dr. Zwerger, w asystencji biskupa salzburskiego Hallera i wiedeńskiego biskupa sufragana dra Gruszy.

Z Paryża donoszą, że jest nadzieja, iż Morin znany ze sprawy małżonki deputowanego Clovis-Hugues, wróci do zdrowia. W ostatnich dniach dokonano na nim trudnej operacji wyjęcia 4ch kul, którą, jak dotąd, przebył szczęśliwie.

Ucieczka anarchisty z więzienia. Fryderyk Weigl, malarz porcelany w Peszcie, został niedawno z powodu anarchistycznych zaburzeń aresztowany i jako cudzoziemiec skazany na opuszczenie państwa. Weigl znajdował się od tego czasu w głównym więzieniu. Onegdaj zgłosił się, że jest chory, prosząc, aby go umieszczono w szpitalu. Z izby przeznaczonej na raporty, zdołał Weigl uciec, i mimo wszelkich poszukiwań, nie został dotąd pochwycony. Zdaniem policji, jest Weigl bardzo niebezpiecznym anarchistą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we czwartek d. 4. grudnia: „Aida," operaw 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego. Partje orkiestrowe na scenie wykona kapela „Harmonji."

„Sonety krymskie" powtórzy Towarzystwo „Lutnia" jako zwyczajny koncert drugi z rzędu za rok administracyjny 1884—5. Program został ogłoszony plakatami. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny i prawo nabywania dwóch biletów dla członków rodziny. Po bilety należy zgłosić się w handlu pp. Drexlera i Synów, plac Kapitulny, l. 2. Szczegółowe sprawozdanie z „Sonetów" podamy po powtórzeniu tychże.

Z Towarzystwa muzycznego. Na wczorajszem posiedzeniu zamianował wydział Towarz. muzycznego p. Jana Galla dyrektorem koncertów. Mimo konkursu, w dziennikach warszawskich, lwowskich, poznańskich, krakowskich i praskich ogłoszonego, prócz p. Galla, nikt nie ubiegał się o tę posadę.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. W niedzielę 7. bm. o godz. 12½ w południe odbędzie się w sali Towarz., przedtem sejmowej, pierwszy koncert na rok 1884/5, pod przewodnictwem dyrygenta koncertów, p. Jana Galla, z następującym programem: 1) W. Żeleński „W Tatrach" uwertura charakterystyczna na wielką orkiestrę. 2) J. Gall. a) „W ogródku słowik uczi śpiew"; b) „Wiosna", odśpiewa chór dam. 3) Mendelsohn-Bartholdy. „Lauda Sion", solo, chór mięszany i orkiestra. — Bilety są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a w dniu koncertu przy kasie.

Na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów Politechniki odbędzie się w sali Kasyna miejskiego w niedzielę 7. bm. przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem, z łaskawym współudziałem pań Paw., Jar., Str., i pp. Barącza, Galla, Lehmana, Wilczyńskiego, z następującym programem: 1) „Zaślubiny z przeszkodami", komedja w 1 akcie z francuskiego, przekład p. Walewskiego. 2) Jan Gall. a) „Wiosna", b) „Skarga słowika", tercet, wykonają pp. Paw., Jar., Str. 3) Akt III. z „Marji Stuart" Słowackiego, odczyta p. Barącz. 4) „Adagio religioso" J. J. Botta, Mazurek Wieniawskiego, odegra p. Lehman. 5) „I miejże tu rozum" humoreska p. Wilczyńskiego. 6) „Żywy nieboszczyk" krotochwila w 1 akcie G. Belly, przekład Walewskiego.

Z izby sądowej.

Lwów 4. grudnia.

(Prezes lwowskiego cechu stolarskiego.)

(M) Dziś rozpoczęła się rozprawa główna przed Trybunałem sędziów przysięgłych przeciw Wincentemu Żaakowi, byłemu przewodniczącemu cechu stolarskiego, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, oszustwa i sprzeniewierzenia.

Skład Trybunału: Przewodniczący radca Samolewicz, wotanci radcy Schabenbeck i Buschak, protokolant, praktykant Łoziński. Na ławie przysięgłych zasiedli: Berski, Horowitz, Beiser, Koczyndyk, Thom, Ihnatowicz, Kochanowski, Buber, Nazalewicz, Budweiser, Schaff, Burker, Obertyński. Oskarżenie wnosi zastępca Prokuratorji p. Zminkowski, oskarżonego broni dr. Jackowski.

Prokurator żąda odroczenia rozprawy z powodu, że dwóch świadków nie może stanąć do rozprawy, a których zeznania są nadzwyczaj ważne. Dr. Jackowski sprzeciwia się temu, wnosząc odczytanie zeznań tychże. Trybunał postanawia przeprowadzać rozprawę (2 razy odraczaną), zaś stanowczą uchwałę poweźmie później, gdy się okaże, czy obecność tych świadków jest niezbędną.

Odczytany akt oskarżenia składa się z dwóch części i opiewa w skróceniu jak następuje:

I. Wincenty Żaak wybrany został na walnem zgromadzeniu, dnia 22. stycznia 1882 roku odbytem, przełożonym stowarzyszenia istniejącego pod nazwą „Lwowskiego cechu stolarskiego" na podstawie statutów przez Namiestnictwo potwierdzonych. Wybór jego został potwierdzony dekretem Magistratu jako władzy przemysłowej. Jako przełożonemu rzeczonego stowarzyszenia oddano dwie kasy cechowe, mianowicie kasę zawierającą fundusze majstrów i drugą z funduszami czeladników. Pierwsza kasa zostawała pod trzema kluczami, z których jeden był w przechowaniu obwinionego, jako przełożonego stowarzyszenia, drugi w przechowaniu Adama Kubika, a trzeci u Wojciecha Pleśniaka, członków wydziału majstrów, tak iż tylko za współudziałem tych trzech dopiero wymienionych osób kasa rzeczona odmykaną być mogła. W ten sam sposób pozostawała kasa, fundusze czeladników zawierająca, pod dwojakim kluczem, z których jeden był w ręku obwinionego, drugi miał Ferdynand Piotrowski, członek wydziału czeladników. Dnia 27. czerwca 1883 kupiono za pieniądze, do funduszu majstrów należące, listy zastawne ck. uprz. gal. akc. banku hipotecznego na 4300 zł. (4 po 1000 zł., zaś 3 po 300 zł.) z kuponami od 1. marca 1884 płatnemi, które to listy zastawne, według pisemnego stwierdzenia Żaaka, Kubika i Pleśniaka, niewątpliwie do rzeczonej kasy — trzema kluczami zamykanej — włożone zostały. Prócz wyżwymienionych listów zastawnych należały do majątku stowarzyszenia, a w szczególności do funduszu majstrów, jeszcze inne pieniądze, z wkładek członków pochodzące, jednak do kasy wyżwymienionej niezamykane, a zostające pod wyłącznym zarządem W. Żaaka.

Postępowanie oskarżonego było nadzwyczaj dziwne i tajemnicze. Rachunków z pieniędzy przez siebie zawiadywanych nie składał, ociągał się z zarządzeniem szkontrum kasy — słowem postępował w ten sposób, że zwrócił na siebie uwagę członków wydziału. Przypatrujący się tej manipulacji zastępca przełożonego cechu stolarskiego Ludwik Skarbek widział się zmuszonym uczynić stosowne doniesienie do Magistratu tut., jako władzy przemysłowej, które odniosło ten skutek, że Magistrat polecił obwinionemu pod stosownym rygorem złożyć w przeciągu 6 dni wybranej *ad hoc* komisji rachunkowej — rachunki z zarządu majątku i przedstawić rzeczywisty stan kasy. Dnia 10. lutego zwołał Żaak członków komisji i wydziału do swego pomieszkania. W towarzystwie Kubika, Pleśniaka i Skarbka udał się następnie do pokoju, w którym się znajdowała wyżwymieniona kasa, zamykana 3-ma kluczami, a po otworzeniu takowej wyjął papiery wartościowe, tamże się znajdujące, mówiąc: „Pieniądze są — wątpliwości nie ma." Obecni jednak zażądali dokładniejszego okazania i przeliczenia tych papierów, a gdy to się stało, wyszło na jaw, że braknie jeden list zastawny banku hipot., a to Nr. 4478 na 1000 zł. Obwiniony, wśród widocznego pomięszania, nie umiał tego braku wytłumaczyć, przyrzekał tylko w obec wyżwymienionych, jakoteż reszty członków wydziału, w innym pokoju zgromadzonych, ów brak z własnych funduszów pokryć.

Zważywszy zaś ten przebieg sprawy i tę okoliczność, iż kasa o której była mowa, znajdowała się w pomieszkaniu Żaaka, a następnie, że po zabraniu tejże od obwinionego w biurze prezydenta miasta sprawdzono, iż zawiasy u tej kasy były naruszone, iż sztyfty, które wieko ze skrzynią w zawiasach łączą tak się lekko wyjmują, że skrzynię czyli kasę pomimo że była trzema kluczami zamykaną, można było z tyłu przez wyjęcie sztyftów z zawiasów otworzyć, zważywszy wreszcie, iż według dochodzenia karnego obwiniony listy zastawne Banku hipotecznego w kasie majstrów przechowane nr. 1.756, 18.357, 18.419, 14.346 i 10.219 w Banku hipotecznym we Lwowie zastawił, a następnie je 8. i 9. lutego 1884 a zatem na jeden dzień, a względnie na dwa dni przed szkontrum kasy 10. lutego odbyć się mającem wykupił, że przeto te listy zastawne pomimo trzykrotnego zamknięcia kasy wyjąć potrafił i je na swoje cele używał — nie ulega wątpliwości, że nikt inny, jak tylko obwiniony także brakujący list zastawny nr. 4478 na 1000 złr. z kasy w mowie będącej wyjął, i takowy na swoją korzyść zabrał. Co się tyczy kasy czeladników, to stwierdzono świadkami, iż obwiniony W. Żaak odebrał d. 15. lutego 1882 kasę czeladników, w której się znajdowały następujące papiery wartościowe: dwa listy zastawne Banku hip. 6% po 500 złr., jeden list tegoż Banku na 100 złr., jeden list zastawny Towarz. kredyt. ziemsk. 4% na 100 złr.

Jakkolwiek kasa cechowa czeladników na dwa klucze była zamykaną, to jednak sam obwiniony przyznaje, iż klucz drugiego klucznika Ferdynanda Piotrowskiego czasami u niego pozostawał, prócz tego nie jest wykluczone podejrzenie, iż obwiniony miał drugi klucz dorobiony, bądź co bądź faktem jest, iż obwiniony wszystkie wspomniane papiery w Banku hipotecznym zastawił, a potem je wykupił, następnie je sprzedał.

Prócz wymienionych papierów wartościowych należała do majątku stanowiącego fundusz czeladników także znaczna gotówka, którą obwiniony na mocy uchwały wydziału czeladników w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie na książeczki oszczędnościowe w celu fruktyfikacji ulokować był obowiązany.

Tymczasem obwiniony zapisał wprawdzie w dotyczącej księdze przychodu i rozchodu, iż złożył do kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu kwotę 600 złr., w rzeczywistości jednak sumę tę zatrzymał i sobie przywłaszczył. Później wprawdzie zwrócił zabrane z kasy czeladników pieniądze, lecz nie w zupełności; czynami temi dopuścił się oskarżony zbrodni kradzieży z §. 173 i 174 i sprzeniewierzenia w §. 183 u. k. określonej a karą według §. 184 u. k. zagrożonej.

II. W roku bieżącym sfałszował Wincenty Żaak podpis Franciszka Popowicza, jako wystawiciela i żyranta na wekslu opiewającym na 600 złr., tudzież podpis Michała Walichiewicza na 480 złr. i te dwa weksle eskontował w c. k. uprzywilejowanym galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym we Lwowie.

Dalsze weksle z fałszywemi podpisami Franciszka Południewskiego na 700 złr. tegoż i Michała Walichiewicza na 1000 złr., Jakóba Gawczyńskiego na 660 złr., eskontował w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie.

W galicyjskim Banku kredytowem eskontował dwa weksle z fałszywemi podpisami Franciszka Południewskiego i Jana Makara na 1470 złr. i 940 złr., w filji c. k. uprzywilejowanego austrjackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie tylko jeden fałszywy weksel eskontował na 1000 złr. z podpisem Michała Walichiewicza, nakoniec sfałszował jeszcze raz podpis Franciszka Południewskiego na wekslu opiewającym na 350 złr. i eskontował go w ogólnym rolniczo kredytowym zakładzie dla Galicji i Bukowiny. Wprowadził więc w ten sposób podstępny wyżwymienione instytucje kredytowe w zamiarze wyrządzenia tymże szkody nad 300 złr. w błąd co do prawdziwości weksłów, względnie podpisów wyżokreślonych i od nich rzeczywiście kwotę nad 300 złr. wyłudził, czem dopuścił się zbrodni oszustwa w §§. 197, 200 i 201 lit. a) u. k. określonej.

Przystąpiono do przesłuchania obwinionego:

Wincenty Żaak, rodem z Königrätzu, mający lat 61, żonaty, ojciec 5 dzieci, zaprzecza jakoby się dopuścił zbrodni kradzieży i sprzeniewierzenia, fundusze cechu stolarzy są wspólne, oskarżony zaprowadziwszy księgi przychodu i rozchodu, uporządkował je, i przez 14 lat będąc przewodniczącym, starał się uzyskać dla cechu jak największe dochody. Dalej opowiada Żaak o swej chlubnej, zdaniem jego manipulacji funduszami, złożonej w kasie czeladników i majstrów. Słowem twierdzi on, że nie miał zamiaru krzywdzić korporacji i w ogóle postępował bardzo rzetelnie i uczciwie.

Na zapytanie przewodniczącego, wyjaśnia oskarżony cel tego Stowarz., którego zadaniem jest przedewszystkiem utrzymywać porządek, rozstrzygać spory zaszłe między majstrami i czeladnikami, w końcu wspierać członków w czasie słabości, zaś na wypadek śmierci tychże opiekować się pozostałą rodziną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: C. k. państwowe Ministerstwo wojny zamierza dostawę gotowych potrzeb do umundurowania i uzbrojenia, tudzież odnośnych materjałów dla ck. wojska od 1. stycznia 1886 począwszy, zabezpieczyć u samych przemysłowców za pośrednictwem wielkich przedsiębiorstw (konsorcjów). C. k.

— Ten młody, przystojny Tyrolczyk jest z dawna przyjacielem i adoratorem Rozyny.

— Któż bo jej nie podziwia? — odparł bardziej przez zemstę niż z przekonania konkurent w odstawce.

— O pan... pan uwielbiasz Rozynę od dzisiejszego rana, od punkt jedenastej!

— Panno Almuth.. i to pani?! — czy masz mnie za niegodziwca?...—wykrztusił Halte bledniąc śmiertelnie.

— Tak jest, mój panie! — odparła Almuth i odwróciła się nasyciwszy zemstę.

Zazdrość popchnęła ją ku Rozynie, która stała właśnie przed świecznikiem.

— Ano, Rozyno, muszę ci powinszować, skoro mimo wszystkiego co przebąkują o charakterze pana von Halte, zdecydowałaś się oddać mu rękę.

— Co przebąkują?—powtórzyła Rózia wzruszając ramionami — o kimże bardziej „przebąkiwano", zmyślano, kłamano, jak nie o mnie i o moim ojcu? Przez takie „przebąkiwanie" ojciec lata przesiedział w więzieniu; nie słucham „przebąkiwań".

— Czy i wtedy, gdy głoszą, że p. von Halte dla bogatej Angielki zamordował kuzynka Henryka?—syknęła Almuth.

Nagle rozległo się dziwne, urwane klaśnięcie; nie było ono głośne, a jednak w mgnieniu oka uciszyło wrzawliwą rozmowę gości;—Rozyna wymierzyła kuzynce policzek. Na delikatnem licu jasnowłosej czerwienić się jęło pięć śladów od niepowściągliwych paluszków.

— Rozyno! — ozwał się pierwszy hrabia Bodo.

Rozyna powiodła zwolna okiem po oburzonych twarzach i rzekła spokojnie: — Musiałam — zasłużyła!

Znikła potem i nie ukazała się więcej w towarzystwie.

Hrabia Bodo zwrócił się pierwszy ku wpółomdlałej bratance, nie przepraszał jej jednak, tylko powiedział:

— Ej, śliczna kuzyneczko, musiałaś coś bardzo złego zrobić Rozynie.

Gwiazdeczka ta uwaga zwróciła trochę opinję publiczną przeciw przywdzonej. Większa część obecnych czuła się przyjemnie wzruszoną i winszowała sobie, iż dane im było uczestniczyć w tak niezwykłem zajściu; dawało to temat do rozmowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ministerstwo wymaga, aby przemysłowcy zawiązywali solidarne odpowiedzialne stowarzyszenie i jako takie wnosili swoje oferty.

Do jednego takiego stowarzyszenia należeć mogą tylko wielcy przemysłowcy odnośnej branży i artykuły, których dostarczyć mają, wyrabiać ile możności we własnych fabrykach, pod kontrolą rządową.

Oferty wnieść należy najdalej do 3. lutego 1885 o godzinie 12. w południe do c. k. państwowego Ministerstwa wojny w Wiedniu.

Bliższe warunki licytacyjne, tudzież opis dostarczyć się mających artykułów, przejrzeć mogą interesenci w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 3. grudnia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona złr. 7·— do 7·40, pszenica biała 7·— do 8·—, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 6·— do 6·50, jęczmień browarny 5·80 do 6·50, jęczmień na kaszę —·— do 5·70, owies 6·10 do 6·40, groch do gotowania —·— do 7·—, groch na paszę —·— do 6·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do 7·40, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola 9·— do 12·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Wiedeń 2. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1419 sztuk ciężkich bakonów, 1892 średnich i 3878 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 41·— do 43·—, średnie 38·— do 40·—, warchlaki 28·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych hr. Taaffe zażądał dla indemnizacji za odsiedzenia Galicji reskryptem cesarskim pomoc, przyczem rozwinie zasady dalszej organizacji akcji państwa w celu zapobieżenia klęskom powodzi w Galicji. Równocześnie udzieli cesarz deputacji w Peszcie uspokajającej odpowiedzi pod tym względem.

Z Wiednia donoszą, że w sferach dobrze poinformowanych utrzymują, iż przewodniczący Izby deputowanych dr. Smolka postanowił, aby Izba do dnia 18. b. m. odbywała posiedzenia, poczem sesja zaraz po świętach Bożego Narodzenia rozpocznie się znowu.

Prezydent dr. Smolka zaprosił na dziś wszystkich prezesów klubów Izby deputowanych na konferencję celem ułożenia programu prac Rady państwa.

Mowa przewódcy staroczechów dr. Riegera jest przedmiotem żywej dyskusji w dziennikach wiedeńskich i buda-pesztańskich. *Neue Fr. Presse* donosi tryumfująco, że mowa Riegera nie wywołała w Buda-Peszcie takiego wrażenia, jakiego się w Pradze spodziewano. Drugi organ fakcyjny *Deutsche Ztg.* pociesza się również, że mowa Riegera nie doznała wcale serdecznego w Buda-Peszcie przyjęcia, mimo że Rieger poświęcił węgierskim Kroatów Węgrom na pożarcie. Z dzienników węgierskich, pisze *Pesti Naplo*, że argumentacja dra Riegera nie jest wprawdzie nową, ale są prawdy, które trzeba ciągle powtarzać i przypominać. Jeśli Czesi pójdą za wskazówkami i radami Riegera, mogą liczyć na życzliwą neutralność Węgrów. *Egyetertes* uważa słowa Riegera za mądre. Zdaniem tego dziennika nie ma ani w obecnych stosunkach ani w dawniejszych nic takiego, coby mogło wrogo do siebie usposobić Madjarów i Czechów. Natomiast, że Czesi nie mogą na nas liczyć przy założeniu państwa słowiańskiego, ale gdy chodzi o uzyskanie swobód konstytucyjnych, wówczas się zrozumiemy i wówczas możemy na siebie liczyć. *Pesti Hirlap* donosi, że Rieger oświadczył się już w r. 1849 za Węgrami i mówi, że jego oświadczenia przeciw panslawizmowi dostatecznie dokumentują, że panslawizm polityczny nie istnieje.

Namiestnik styryjski baron Kübeck udał się w podróż inspekcyjną do Dolnej Styrji, wyrażono w celu przekonania się naocznego o skargach i życzeniach dolno-styryjskich Słoweńców.

Do *Presse* telegrafują z Pesztu dnia 1. bm., że między węgierskim Bankiem krajowym a Länderbankiem wiedeńskim zawartym został układ konsorcjalny względem wspólnego przeprowadzenia pewnych ważnych interesów. Do załatwiania tych spraw wspólnych wybrano komitet wykonawczy, złożony z pp. Froelicha, Biedermanna i Hellera, który Biedermanna wybrał na przewodniczącego swego. W tymże samym telegramie donoszą, że Dyrektor jeneralny Länderbanku, Hahn, ukończył dnia 1. b. m. rokowania w sprawie kolei zagoriańskiej (bułgarskiej), układem mającym sfinansowanie tej kolei na celu.

Inspirowany artykuł z Petersburga *Polit. Corresp.* konstatuje, że sprawozdanie konsulatu rosyjskiego w Macedonji mówi o prześladowaniu bułgarskiej ludności chrześcijańskiej. W rosyjskich kołach rządowych są zdania, że mocarstwa, które podpisały traktat berliński są obowiązane bronić ludności chrześcijańskiej, tureckiem i że ich teraz zadaniem jest zmienić smutny stan w Macedonji.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Rzymu, że pomiędzy Anglją a Włochami odbywały się rokowania w sprawie kolonialnej polityki Włoch, które to rokowania albo są już ukończone, albo bliskie końca. Dotyczą one zabezpieczenia Zulii na południu od Massauah nad zatoką Annley, zkąd Anglja rozpoczęła onego czasu wyprawę przeciwko królowi Teodorowi.

Dnia 23. listopada na walnem zebraniu anarchistów w Paryżu przyjęto jak wiadomo rezolucję, której sensem nie mniej i nie więcej jest to, że skoro lud roboczy pocznie głód, to wolno mu rabować piekarnie. Rezolucji tej autorem był Druelle, od kilku miesięcy wszystkich zebrań głowa, najzapalczywszy mówca i wichrzyciel. Aż tu niespodzianie jego towarzysze zarzucają mu, że jest szpiegiem policyjnym, i tak w *Cri du peuple* z dnia 29. b. m. taki zamieścić ogłoszenie: „Sabin Druelle dn. 30. grudnia 1883 wstąpił w służbę pana Camescasse jako agent policyjny, biorąc 300 franków miesięcznej zapłaty." Przez tego anarchiści złożyli sąd honorowy, który ogłosił we wszystkich dziennikach paryskich taki wyrok: „Upoważnieni do sądu przez „Cri du peuple," oświadczamy jednogłośnie, iż wykazało się jasno z listów skryptów i naocznych świadectw, że Druelle jest tajnym policjantem drugiej brygady." Tu następują podpisy sędziów honorowych. — Policja wzięła swego sługę pod klucz, ażeby go zasłonić od zemsty zdradzonych towarzyszy.

Z prowincji Kantonu w sąsiedztwie Tonkinu nadchodzą z datą 1. października r. b. wielce niepomyślne wiadomości dla Europejczyków w ogóle a dla misyj religijnych w szczególności. Wice-król Kantonu wydalił z kraju wszystkich francuskich handlarzy i misjonarzy. Kaplice zostały częścią zburzone, częścią zrabowane, częścią zamknięte. Wsie chrześcijańskie w sąsiedztwie Kantonu zniszczono, a zamieszkali na Zachodzie chrześcijanie umknęli w kierunku Tonkinu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 4. grudnia. Zjednoczona lewica postanowiła wczoraj wnieść interpelację w sprawie kolei Północnej. Rząd wstrzymał uchwałę Rady miejskiej w Lublanie, sprzeciwiającą się otwieraniu tamże szkół niemieckich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. grudnia. W Izbie posłów Rady państwa przedłożył minister finansów preliminarz państwowy na rok 1885, i tłumaczył go obszernie. Według przedstawienia ministra wynoszą wspólne wydatki 519,893.166 złr., pokrycie 504,616.961 złr., niedobór wynosi zatem 15,076.205 złr., a więc o 25.287.469 złr. mniej, niż w roku 1884.

Po odtrąceniu wydatków na budowy kolei, budowy monumentalne i instalacje, oznaczyła komisja budżetowa właściwy deficyt w r. 1884 okrągło na 5 milionów złr. Gdy w r. 1885 sprawa budżetowa taki sam przebieg weźmie, to kwota mająca się potrącić wyniesie 13,749,172 złr., a deficyt w r. 1885 wyniesie zatem tylko 1,347,033 złr., co wykazuje zmniejszenie się deficytu w porównaniu do r. 1884 o okrągło 70%. W r. 1883 wynosił deficyt 10½ milionów złr. Zjawisko to stoi w związku z ciągłem jakkolwiek powolnem wzrostem dochodów. Dochód z ceł, z bezpośrednich i pośrednich podatków wzrósł od r. 1883—1884 o 4·63%.

W pierwszych 9 miesiącach roku 1884 przyniosły bezpośrednie podatki przeszło o 1,282.000 złr., w porównaniu z tymże okresem roku 1883, pośrednie zaś przeszło o 5,406 000 złr. Gdy się zestawi rzeczywisty niedobór za rok 1885 z obecnym deficytem, to widocznym jest korzystniejszy rezultat o 11,979.786, co należy zawdzięczyć przedewszystkiem zwiększonemu dochodowi z ceł, bezpośrednim podatkom, podatkowi konsumcyjnemu, dochodom z salin i tytoniu.

Przy deficycie na r. 1885 uwzględnić należy, że dalszemu zmniejszaniu się deficytu przeszkodziły różne niepomyślne okoliczności, a mianowicie szkody elementarne niektórych prowincyj, spadnięcie cen zboża i upadek uprawy buraków.

Przechodząc do objaśnień poszczególnych pozycyj budżetu państwowego, wspomina minister, że nie zrobił użytku z udzielonego mu w r. 1884, mocą ustawy finansowej upoważnienia do sprzedaży akcyj kolei żelaznej Franciszka Józefa w kwocie 3,445.000 złr. Jeśli nie zajdą nadzwyczajne wypadki, to spodziewa się minister obrócić tę kwotę na częściowe pokrycie deficytu na rok 1885.

Przechodząc do szczegółów w budżetach pojedyńczych ministerstw, wzmiankuje minister, że pomimo zmniejszenia kredytów na budowy kolei żelaznych, będzie ministerstwo handlu wymagać sumy 6,935.854 złr., a to skutkiem przejścia w r. 1884 kilku większych kolei żelaznych pod zarząd państwa.

Na wykończenie budowy kolei żelaznej arulańskiej i galicyjskiej Transwersalnej, wstawiono stosunkowo małe kwoty. Natomiast będą wymagać większego zabiegu i kosztów, budowy innych linij kolei żelaznej, jako to: Stryj Beskid; czesko-morawskiej kolei Transwersalnej; następnie linji Herpelje-Tryest i Sivericz-Knin.

Minister skarbu daje objaśnienia poszczególnych pozycyj, a przy końcu swych wywodów wyraża uzasadnioną nadzieję, że z pomocą Izby uda mu się w tym nowym ustawodawczym perjodzie osiągnąć cel, który Rząd sobie założył i do którego starannie zdąża, tj. rozszerzenie podstaw gospodarstwa państwowego i wzmocnienia tychże.

Stambuł 4. grudnia. Poseł angielski Wyndham doręczył wczoraj Porcie okólnik, zawierający propozycje angielskie w sprawie Egiptu, powzięte na podstawie misji Northbrooka.

Londyn 4. grudnia. Według doniesień z Egiptu, nie potwierdza się dotąd wieść o śmierci Mahdi'ego.

Waszyngton 4. grudnia. W Senacie wniesiono przedłożenie, odnoszące się do wstrzymania bicia srebrnych dolarów.

Rzym 4. grudnia. *Osservatore* pisze: początkowy ustęp noty hiszpańskiego ministra spraw zewnętrznych z d. 22. lipca, wystosowanej do Rządu włoskiego w sprawie wystąpienie Pidala, skłonił nuncjusza papieskiego w Madrycie do zażądania wyjaśnień od ministra spraw zewnętrznych, gdyż oficjalna włoska prasa interpretowała notę w ten sposób, że nikt wśród hiszpańskich katolików nie broni świeckiej władzy papieża a nawet nie zajmuje się nią. Minister przesłał natychmiast do nuncjusza notę, w której wypowiada prawdziwą treść noty, a wszelkie odmienne interpretacje zbija. Nota wypowiada, że obecny Rząd będzie zawsze postępować w myśl swych poprzedników i uwzględniać każde choćby najdrobniejsze prawo Watykanu. Rząd przyznał sam, że znaczna część politycznych żywiołów w Hiszpanji zachowuje życzliwość dla świeckiej władzy papieża. Ponieważ Rząd króla Alfonsa stanowczo postanowił zachować dobre stosunki z mocarstwami, to tem bardziej starać się będzie o utrwalenie węzłów synowskich uczuć króla i poddanych katolickich w stosunkach wiążących go z papieżem. Nota wypowiada w końcu sympatje ministra dla pożądanej dla całego świata niezawisłości papieża. To oświadczenie ministra zadowoliło Watykan w zupełności.

Paryż 4. grudnia. Ministrowie zebrali się wczoraj o godz. 9 wieczorem i pozostali na naradzie do północy. Na usilną prośbę Grevyego i ministrów zgodził się Waldeck Rousseau na pozostanie w gabinecie. Ferry i Waldeck przyjdą dziś na posiedzenie komisji Izby deputowanych.

Paryż 4 grudnia. Z wczorajszych rozpraw komisji nad reformą wyborczą do Senatu wynika, że komisja uważa poprawkę Floqueta, jako proste oświadczenie zasady bez praktycznego znaczenia. Większość komisji podziela zapatrywania Rządu. „Unja republikańska" uznaje jednogłośnie, że przyjęcie poprawki Floqueta nie prowokuje bynajmniej kwestji gabinetowej.

Londyn 4. grudnia. „Biuro Reutera" donosi z Dongoli pod dniem 3. bm: Mudir Dongoli otrzymał wiadomość, że Mahdi miał umrzeć i że wśród jego zwolenników panuje wielka śmiertelność. Dalszych potwierdzeń tej wiadomości nie ma.

Paryż 4. grudnia. *Temps* zaprzecza pogłosce o wybuchu cholery w wojsku francuskiem na wyspie Formosa.

Minister marynarki otrzymał telegram od Courbeta, potwierdzający pomyślny stan zdrowia na wszystkich statkach.

Paryż 4. grudnia. *Temps* twierdzi, że propozycje angielskie w sprawie Egiptu równają się w swem znaczeniu z ogłoszeniem protektoratu angielskiego nad Egiptem.

Berlin 4. grudnia. W parlamencie niemieckim omawiano wniosek Windhorsta z powodu zniesienia ustawy o ekspatrjacji. Bismark oświadczył, że wznowienie wniosku niedawno odrzuconego jest lekceważeniem Rady związkowej. Dwaj ostatni pruscy ministrowie wyznań ustawę tę odrzucili; zachowanie się centrum utrudnia porozumienie się z Rzymem. Prusy nie mogą usunąć dotyczącej ustawy, a przynajmniej w stosunku do polskich prowincyj; Rząd mianować będzie w Poznaniu tego prałata arcybiskupem, który nie będzie sympatyzować z dążnościami, zmierzającemi do oderwania Prus Wschodnich i Górnego Szląska. Układy Prus z Kurją nie wydały od r. 1878 żadnych owoców mimo koncesji ze strony Prus; dotąd układów nie załatwiono. Rząd może spokojnie wyczekiwać rezultatu, a nowe koncesje przyzna wówczas, gdy strona przeciwna da koncesję dla przywrócenia pokojowych stosunków.

Po odpowiedzi Windthorsta mówił Bismark ponownie; oświadczył, że wolność kościoła w niczem na szwank nie jest narażoną. Prusy wykonują tylko prawo zwierzchnicze, zawarowane przez układy, odrzucając w Poznaniu pewnych kandydatów na biskupstwo. Cieszy się Bismark, że Windthorst jest przeciwnikiem parlamentarnego Rządu. Ministerstwo, złożone z konserwatywnych, wolnomyślnych i socjalistów mogłoby w swych planach posunąć się dalej niż gabinet Gladstona. Windthorst zrezygnował zdaniem Bismarka z uznania centrum, które po zniknięciu walki kulturnej rozpadnie się; wielu członków centrum przejdzie wtedy do postępowców, a bardzo wielu nie pozostanie żadnego śladu. Dla tego walka kulturna zachowuje centrum od zagłady. Bismark bierze mniej udziału w walce kulturnej niż Windthorst przypuszcza. Ustawa nie sprzeciwia się odprawianiu mszy w prowincjach polskich, lecz wymierzoną jest właśnie przeciw politycznym mrzonkom duchowieństwa, a więc nie obciąża sumienia. Wniosek Windthorsta przyjęto 217 głosami przeciw 93.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d 3 grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 269·— do 272·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196·50 do 199·50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·90 do 99·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·— do 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·90 do 99·90. Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·45 do 102·45, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·70 do 9·80, Pół-imperjał rosyjski 10·— do 10·09, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·26½ do 1·28½, 100 marek niemieckich 59·75 do 60·60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 4. grudnia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 306·40, Anglo-Austr. 105·—, Akcje banku Union 89·80, Kolej Karola Ludwika 270·50, Połudn. 149·40 Renta papierowa 81·90. Listy zastawne galic. banku hipot. 101·25, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·75, Rubel papierowy 1·28½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 3 grudnia godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 51·70, Węg. akcje kredyt. 309·25, Akcje anglo-austr. 105·—, Akcje banku Unica 89·50, Akcje Karola Ludwika 271·25, Akcje kolei północnej 238·25, Akcje kolei południowej 148·80, Akcje kolei Alföldzkiej 181·75, Akcje Staatsbahn 309·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 197·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 169·25, Wiedeńskie losy 126·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·25, Losy regulacji Cisy 117·—, Losy tureckie 22·50, Węgierska renta 96·15. Akcje banku związkowego 106·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·27½, Węgierskie losy 119·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 3. grudnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·70, w srebrze 82·75, Renta w złocie 104·40, 5% austr. renta marcowa 96·90, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 304·90, Londyn 123·10 Srebro —·—, Napoleondor 9·74, Dukat ces men. 5·77, 100 marek niemieckich 60·15.

Berlin d. 3. grudnia godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 214·50, Akcje kredytowe 508·—, Lombardy 250·—, Galicyjskie 112·—, Kolei rumuńskiej 63·25, Austrjackie banknoty 166·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3%, Renta 79·07.

Telegramy zbożowe d. 4. grudnia. **Wiedeń:** Pszenica 7·70, do 9·35 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·25 do 29·50 złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·24 do 8·26 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin:** Pszenica żółta na listopad-grudzień) 154·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43·60 m., olej rzepakowy 50·70 m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 45·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 4 grudnia: 14·75 do 15·—. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·50, na grudzień 7·40, na listopad-grudzień 7·60. Antwerpja: na grudzień 18⅛. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. grudnia.

HOTEL ŻORZA. H. ks. Lubomirski z Bakończyc, R. hr. Łubieński z Babicy, F. Jaructowski z Twierdzy, W Witosławski z Wełdzirza, O. Sala z Wysocka.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Dwernicki z Kamieńca podolsk., W. Bieniecki z Kóz.

HOTEL LANGA. S. Wertheimer z Wiednia, M. Wenzel z Bielska, E. Polak z Wiednia, F. Ilnicki z Zaleszczyk.

HOTEL ANGIELSKI. E Jasiński z Olszanicy, W. Dobrowolski z Czarnej, F. Wagner z Podwołoczysk.

HOTEL FRANCUSKI. E. Wosiikowski z Pleszowic, E. hr. Spork z Pragi.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Piegłowski z Rosji.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na anons obudwu dobrze renomowanych firm: **M. Steina w Hamburgu i Valentin et Comp. w Hamburgu**, dotyczący hamburskiej loterji pieniężnej, która bez wątpienia zainteresować musi publiczność, nadarzając każdemu sposobność spróbowania szczęścia na podstawie bardzo skromnego wydatku.

NADESŁANE.

Do P. T. Posiadaczy książeczek wkładkowych Towarzystwa galicyjskiej kasy Zaliczkowej we Lwowie.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką w likwidacji.

Podpisani likwidatorowie mają zaszczyt zaprosić P. T. posiadaczy książeczek rzeczonego Towarzystwa na poufne Zgromadzenie odbyć się mające w dniu 9. grudnia b. r. o godzinie 5-tej po południu w sali szkoły realnej przy ulicy Kamiennej.

Jako legitymacje uprawniające do wzięcia udziału w Zgromadzeniu, służą jedynie książeczki wkładkowe.

Lwów 2. grudnia 1884.

Jabłkowski, Longchamps, dr. Skowroński, Szwejkowski.

Panowie i Panie,

mający szerokie koło znajomych otrzymać mogą zyskowny i trwały zarobek poboczny.

Łaskawe zapytania przesyłać należy pod cyfrą: V. 936 do Rudolfa Mosse, we Wrocławiu. 2882 1—3

W Przemyślu

na jednem z najwięcej ożywionych miejsc są **2 kamienice** dwupiętrowe, nowe, obok siebie zbudowane, pojedynczo lub razem z wolnej ręki, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie albo na majątek ziemski w pobliżu Krakowa.

Bliższych szczegółów w zastępstwie właścicielki, udziela Wny J. Łapiński, właściciel Hotelu Europejskiego w Krakowie. 2863 3—20





Przy placu Halickim l. 10 w t. z. Pałacu

począwszy od niedzieli 23. listopada, co dzień od godziny 9. rano do godziny 10. wieczór otwarte będzie

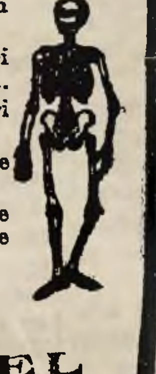
wielkie na cały świat sławne

Muzeum wraz z Panopticum

w zakresie anatomji, sztuki i umiejętności

KAROLA GABRIELA przedtem S. MEISELSA.





Wstęp do Muzeum dozwolony jest tylko dorosłym i kosztuje 20 cnt., wojskowość bez szarży płaci 10 cnt.

Panopticum otwarte jest dla mężczyzn, kobiet i dzieci za opłatą 15 cnt. Wojskowi bez szarży i dzieci płacą 10 cnt.

Wstęp do obydwu oddziałów razem 30 cnt., wojskowi bez szarży 15 cnt.

Katalogi w języku polskim i niemieckim przy kasie po 6 cnt.

Każdego czwartku otwarte jest Muzeum anatomiczne tylko dla kobiet przyczem kobieta także daje umiejętne objaśnienia.

Bliższe szczegóły ogłoszą plakaty.

Z poważaniem

KAROL GABRIEL

następca Meiselsa.

2835 8-0

Istniejąca od roku 1874.

FABRYKA CUKRÓW i PIERNIKÓW

F. C. STAFFA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 33.

poleca Szanownej P. T. Publiczności 2853 6—6

swój wielki wybór wyrobów cukrowych i pierników

na podarunki św. Mikołaja jakoteż do ubierania Bożego Drzewka

po cenach najumiarkowańszych.

Obstalunki z prowincji wykonuję odwrotną pocztą.

TRZODY

z 20 do 40 sztuk młodych krów lub starszych jałówek

ze zdrowej stajni

poszukuje się do kupienia.

Pożądana jest dobra rasa bydła, jak również bydło krajowe dobrze chowane. Łaskawe oferty z opisem bydła i podaniem ceny należy nadsyłać pod cyfrą **H. 841** do Rudolfa Mosse w Wiedniu, I., Seilerstätte 2. 2870 2—3

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

Hotel Żorża

obficie zaopatrzona w nowości w polskim, niemieckim i francuskim języku poleca wielki wybór **książek dla dzieci i młodzieży, książek do nabożeństwa,** dzieł w wspaniałych oprawach, bogato ilustrowanych, stosownych na podarki gwiazdkowe i noworoczne, posiada na składzie tanie wydania arcydzieł niemieckiej i francuskiej literatury, powieści, dzieła rolnicze, książki szkolne, mapy, atlasy i t. p.

Przyjmuje przedpłatę na wydawnictwa perjodyczne wychodzące w kraju i zagranicą. Ekspedycja czasopism polskich, francuskich, niemieckich, włoskich i t. d.

Wydawnictwo jedyne w Galicji czasopisma ilustrowanego „Ognisko domowe" i romansów historycznych Al. Dumasa ojca.

Zamówienia załatwia się z wszelką punktualnością, należytość oblicza się ściśle według cen katalogowych.

Katalogi i prospekta przesyła bezpłatnie i franco. 2838 7—0

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lowowie

Hotel Żorża.

MAGAZYN à la ville de Paris

plac Halicki l. 2,

obok handlu specjalitetów

poleca

praktyczne i gustowne podarunki dla panów,

oraz

wielki wybór towarów zimowych,

bielizny męskiej

i niezliczoną ilość

najgustowniejszych krawatek.

Z szacunkiem

2890 1—12 **P. Stark.**



Weyla opalany fotel kąpielowy

bez trudów i kosztów ciepła 30° kąpiel. Dokładne cenniki gratis.

L. WEYL, Wiedeń, I. Wallfischgasse 8.

Wanny itd. Także na spłaty miesięczne.

Wielka ilość

resztek sukna

(3 — 4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubrania męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po **5** złr.

L. STORCH w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. 2513 39—52

Próbki rozsyłamy za nadesłaniem 10 cent. marki pocztowej.

Unikać fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH

PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyj gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

Największy wybór

GORSETÓW francuskich

w cenach

złr. 1·60, 2·25, 3, 3·50, 3·75, 4, 4·50, 5·50, 6 i 7 złr.

Wszystkie gatunki na rogach polecają

Schilling i Stelzer

we Lwowie,

ulica Halicka pod l. 16.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek

(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Karabek 80 cnt.) 46 0

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek.

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

ALEXANDER CHAPUIS

nauczyciel języka francuskiego udziela lekcyj w domach prywatnych po cenie przystępnej.

Wiadomość ul. Kurkowa l. 39.

J. W. Boutin w Hamburgu

Kawa i kawiarnia en gros

poleca

Herbatę mandaryńską, bardzo delikat. 1·80

Pecco mandaryńską, żółtą . . . . . . 6·—

Cesarska Melange . . . . 5 —

za pół kilo w pięknem opakowaniu wyjąwszy cło austrjackie a włącznie z opakowaniem i porto. 2879 1—1

WINA

ceny znacznie zniżone

1 flasz. Stołowego bardzo dobrego 45 cnt

1 „ Zieleniaku po 60, 70 i 80 cnt.

1 „ Samorodnera cnt. 90, złr. 1 i 1 20

1 „ Klosterneuburgera 80 i 90 cnt.

1 „ Vöslauera 80 cnt. i wyżej,

poleca handel

WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Nauczyciel egzaminowany

do szkół ludowych w polskim, niemieckim i ruskim języku życzy sobie przyjąć prywatny obowiązek nauczycielski w domu obywatelskim na prowincji.

Łaskawe zgłoszenie się pisemne pod adresem: **S. F. Lwów, post. rest.**

Najlepsze

Okruchy herbaciane

½ kilo złr. 1·50, 1·80, 2·30

2745 w głównym składzie 1—0

HERBATY

FR. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie, w Rynku l. 45.

Mężczyzna podeszłego wieku,

bezżenny, posiadający gruntowne i nader ułatwione sposoby nauk tak początków praktycznej, prędkiej gry na fortepianie, jak i ślicznego pisma nieładnie piszących dzieci lub dorosłych, życzy sobie zatrudniać się dawaniem lekcyj po domach prywatnych i jako w różnych zawodach wszelako kształcony, rzetelny, cnotliwy i doświadczony praktyk, według życzenia umowy nietylko w mieście Lwowie, lecz i na wsi.

Bliższa wiadomość u p. Kalińskiego ulica Grodecka l. 35 we Lwowie.



5 kilowe

BECZUŁKI WINA

poleca handel

HEGELAJSKO - TOKAJSKICH WIN

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu.

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina po złr. 2·10.

1 beczułka Hegelaj. stoł. lepsz. po złr. 2·30 i 2·50.

1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat. po złr. 2·70 i 3·—.

1 beczułka Samorodnego wytrawnego po złr. 4·30.

1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego po złr. 2·—.

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina jak z Werszec, które w 5 kilowych beczkach przychodzą.

Proszę o łaskawe zlecenia.

2526 19—0

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY

KATARY pierzi i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY, Astmy**

Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie

KROPEL LIWOŃSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

Z Kreozotu drzewa bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego

Pt TROUETTE-PERRET

Jest to środek niezawodny, leczący **radykalnie** wszelkie słabości **organów oddechowych,** zalecany przez znakomitości lekarskie jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU i w głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy *Stempel francuskiego Rządu* **na każdym flakonie.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 2506 24—0

Bilard

i kompletne urządzenie **sceny amatorskiej** w dobrym stanie są w Sanoku natychmiast **do sprzedania.** 2868 8—8

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w handlu pana **Józefa Rynczarskiego** w Sanoku.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odniósł palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20 z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 cnt.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 cnt.

Wodę kolońską przednią, — flakon po cnt. 15, 25, 50 i złr. 1, najprzedniejszą (potrójną) flakon po cnt. 20, 40, 80, złr. 1·50, 2, 3·50 i 5 złr.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop, hiacynt, konwalia róża i t. p., od 35 cnt. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień, i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po 50, 70, 90 i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia flakon po 50 cnt. 2484 4—0

JAN IHNATOWICZ

fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3,

sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i filia w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

WIELKA LOTERJA PIENIĘŻNA

500,000 Marek

jako najwyższą nagrodę nadarza w szczęśliwym razie najnowsza wielka przez państwo hamburskie gwarantowana loterja pieniężna.

W szczególności:

1 prem. mar.	300,000
1 wygr. po mar.	200,000
2 wygr. po mar.	100,000
1 wygr. po mar.	90,000
1 wygr. po mar.	80,000
2 wygr. po mar.	70,000
1 wygr. po mar.	60,000
2 wygr. po mar.	50,000
1 wygr. po mar.	30,000
5 wygr. po mar.	20,000
3 wygr. po mar.	15,000
26 wygr. po mar.	10,000
56 wygr. po mar.	5,000
106 wygr. po mar.	3,000
253 wygr. po mar.	2,000
6 wygr. po mar.	1,500
515 wygr. po mar.	1,000
1036 wygr. po mar.	500
29020 wygr. po mar.	145
19463 wygr. po m.	200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Razem 50,500 wygranych a prócz tego jeszcze premja wylosowane zostaną w siedmiu klassach w przeciągu pięciu miesięcy.

Najnowsza wielka przez Wysoki Rząd **Hamburski** dozwolona i całem państwowym skarbem poręczona loterja pieniężna zawiera 100,000 losów, z których 50,500 losów a zatem więcej niż połowa, z obok stojącemi wygranemi w siedmiu klassach ciągnioną będzie. Do wylosowania przeznaczony kapitał wynosi

9,290,100 marek.

Dzięki bogactwu wygranych do wylosowania przeznaczonych w tej wielkiej loterji pieniężnej, jakoteż dzięki jak największej gwarancji za akuratną wypłatę, cieszy się ta loterja jak największem wszędzie zamiłowaniem. Odpowiednio do planu, jest ona prowadzoną przez osobną w tym w celu Dyrekcję jeneralną a nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo.

Osobliwą zaletą tej loterji pieniężnej jest to szczęśliwe urządzenie, że każdego roku wszystkie 50,500 wygranych w przeciągu kilku miesięcy w siedmiu klassach do rozstrzygnięcia są przypuszczone.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50,000 marek, podnosi się w drugiej klasie na 60,000, w trzeciej na 70,000, w czwartej na 80,000, w piątej na 90,000, w szóstej na 100,000 a w siódmej ewentualnie na 500,000, specjalnie zaś na 300,000, 200,000 marek itd.

Sprzedaż losów oryginalnych na tę loterję pieniężną porucz ona jest obydwu **podpisanym domom handlowym,** wszyscy ci więc którzy w niej wziąć udział przez zakupno losów oryginalnych, powinni zamówienia swoje adresować wprost do jednego z nich.

Szanownych zamawiających uprasza się załączać przypadającą kwotę w banknotach austrjackich lub w markach pocztowych. Przesyłka pieniędzy może być dokonaną także przekazem pocztowym, na życzenie przysyła się losy także za pobraniem pocztowem.

Do ciągnień o wygranę I. klasy, które odbędzie się 10. i 11. grudnia kosztuje:

Cały los oryginalny 3 złr. 50 cnt.
Pół losu oryginaln. 1 złr. 75 cnt.
Ćwierć losu orygin. — złr. 90 cnt.

Każdy otrzymuje opatrzony herbem państwowym los oryginalny i równocześnie urzędowy plan losowania z którego można się o bliższych szczegółach dowiedzieć, o podziale wygranych, o dacie ciągnienia, o wkładkach różnych klas. Natychmiast po ciągnieniu otrzymuje każdy urzędową herbem państwowym opatrzoną listę wygranych, która dokładnie podaje wygrane i numera, które wygrały. Wypłata wygranych następuje podług planu pod gwarancją państwa. Jeśli komuś plan losowania nie konweniował, jesteśmy chętnie gotowi losy przed ciągnieniem odebrać i zwrócić otrzymane pieniądze. Na życzenie rozsyła się gratis urzędowe plany losowania do przeglądania. Ponieważ się spodziewamy licznych zamówień na te ciągnienia upraszamy celem dokładnego ich wykonania o rychłe przysłanie ich przed

10. grudnia 1884 r.

do podpisanego głównego bióra loteryjnego

M. STEIN	**VALENTIN & Comp.**
Steinweg 5	Königstrasse 36—38
Hamburg.	Hamburg.

Każdy ma u nas tę korzyść, że otrzymuje wprost losy oryginalne bez pośrednictwa przekupniów, wskutek tego otrzymuje każdy nie tylko urzędową listę wygranych w jak najkrótszym czasie po ciągnieniu bez poprzedniego wezwania, ale także losy oryginalne zawsze według planu ustanowionych cen bez jakiejkolwiek nadwyżki. 2779 10—12

Ciągnienie wygranych I. klasy oznaczone jest urzędowo na 10. i 11. grudnia b. r.

C. k. uprzywil. galic.

Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje

we Lwowie

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 procent płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

4½ „ „ 60 „ „ „

Lwów dnia 7. stycznia 1884 r. 2487 31—0

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

MAGAZYN FUTER i PRACOWNIA

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 1, w domu własnym.

Poleca na sezon zimowy:

futra damskie i męzkie tak do podróży jako też miastowe, **płaszcze astrachanowe, katanki, rotondy, kurtki do polowania, czapki, kołpaki, zarękawki myśliwskie, kołnierze i zarękawki** damskie, **wierzchy** gotowe damskie, jedwabne, aksamitne i wełniane do futer, **wierzchy** gotowe męskie podług fasonów najnowszych, **skórki** pojedynczo i hurtownie na futra we wszystkich możliwych gatunkach.

Zamówienia podług podanej miary uskutecznia z całą akuratnością sumiennie **pod gwarancją.**

Wskutek nader korzystnego zakupna towarów w większej ilości **ceny znacznie zniżone.**

Cenniki na żądanie franco. 2550 34—30

Kwity poborowe na



LOSY miasta KRAKOWA — LOSY miasta KRAKOWA

Główna wygrana

złr. 25.000 w. a.

najmniejsza wygrana złr. 30.

Ciągnienie już 2. Stycznia.

Ażeby te tak pożądane i pewne **LOSY KRAJOWE** jak najbardziej rozpowszechnić, sprzedaję jak długo zapas starczy

pojedyncze losy	w 11	**miesięcznych**	**spłatach**	**po złr.**	**2**
trzy	„ 24	„	„	„	**3**
pięć	„ 24	„	„	„	**5**

Już po złożeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywcy. Za gotówkę po kursie dziennym.

Z powodu zbliżającego się ciągnienia uprasza się o jak najrychlejsze zamówienia.

Przy zamówieniach z prowincji — najdogodniej przekazem pocztowym — proszę także 15 ct. za frankaturę przesyłki kwitu poborowego dołączyć. Powziątki pocztowe zbyt drogie.

AUGUST SCHELLENBERG

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY we LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Lask

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.